

Ekologia: Ludzkość w szachu

Autor tekstu: **Antoni Feldon**

Ludzkość przemieniła kulę ziemską w ostatnich latach bardziej niż we wszystkich poprzednich, razem wziętych, lecz dopiero w ostatnich dekadach ludzie przyjęli do wiadomości, że dzieje się źle i niektórzy szukają rozwiązań. Już w 1972 miała miejsce pierwsza światowa konferencja dotycząca środowiska. Jej członkowie powzięli uchwałę urzędzenia w Kenii biura dla "Programu ekologicznego ONZ". Dziś można powiedzieć, że trzydziestoletnia pilna praca ONZ-towskich ekologów pozostała bez wpływu na ekologiczne, ekonomiczne i polityczne przemiany na świecie.

Mimo, że chodzi bezdyskusyjnie o przeżycie gatunku ludzkiego na naszej planecie, ONZ pozostawiła sobie 20 lat czasu, aby zwołać w czerwcu 1992 ponowną konferencję dotyczącą środowiska w Rio de Janeiro, lecz nie konferencję o środowisku, a „o środowisku i rozwoju”. Próby prowadzenia globalnych rozmów na ten temat w Kairze i Berlinie dały w rezultacie tyle samo, co poprzednie — nic.

Przez rozwój należy rozumieć wszystko to, co środowisko niszczy: Inwestycje w przemyśle, stwarzanie miejsc pracy, budowa dróg, i pojazdów naziemnych, nawodnych i powietrznych, krótko mówiąc: rozwój gospodarczy. Kraje rozwijające się chcą wszystko to nadrobić, w czym kraje rozwinięte je „wyprzedziły” i te mają im za to zapłacić. Aby móc choć w części temu sprostać — tak brzmi argument krajów dobrobytu — muszą one swój rozwój jeszcze bardziej spotęgować. Obydwu obozom chodzi — od niepamiętnych czasów — o lepszy lub o jeszcze lepszy byt materialny. Wszyscy świadomi wiedzą jednak, że pytanie brzmi już tylko, czy człowiek na tej planecie może w ogóle przeżyć w obliczu tych spustoszeń, które już spowodował.

Bardzo wiele spraw musiałoby wejść na porządek dzienny konferencji światowej: mordercze tempo rozmnażania się ludzi, widniejące załamanie się ich zaopatrzenia w żywność i wodę, zatrucie wód, powietrza i ziemi przez chemikalia, prowadzące do zaniku ochronnej warstwy ozonowej. Zwiększające się zagrożenie radioaktywnego skażenia z setek reaktorów atomowych, które nawet bez wojny atomowej obszerne połacie świata uczyniły niezdatnymi do zamieszkania. Efekt cieplarniany emisji tlenków węgla z następującymi zmianami klimatu i podnoszenia się poziomu mórz. Wypalanie i karczowanie lasów w krajach Trzeciego Świata i ich obumieranie w krajach uprzemysłowionych. Wytrzebienie i wymieranie gatunków zwierząt i roślin, które człowiek potrzebuje i którym zarazem odbiera warunki do życia. Manipulacje genetyczne na roślinach, zwierzętach i ludziach obciążone są niesłychanym ryzykiem (Por. [Czy jeść GMO?](#)). Szybkie plądrowanie zapasów paliw kopalnych i surowców mineralnych, rosnące obciążenie odpadkami wszystkich kontynentów i mórz, a nawet już przestrzeni kosmicznej.

Z tych głównych grup problemów i niezliczonych następnych wyłaniają się poprzez ich współzależności już obecnie zakłócenia naturalnych obiegów, które nie nadają się do naprawy, lecz zakłócenia te i obciążenia rosną z roku na rok. Przy tym każde z tych zachwiań równowagi naszej planety może zakończyć na niej ludzkie życie.

Światowa konferencja ONZ dla poruszenia wszystkich tych problemów jest z natury rzeczy niekompetentna. Miałaby ona sens tylko wówczas, gdyby mogła podejmować uchwały, które byłyby niezwłocznie wcielane w życie. Lecz ani ONZ ani poszczególni jej członkowie nie mają władzy ani koniecznych środków, aby realizować funkcjonalne plany ratunkowe. Konferencja taka musiałaby cele i postępowanie ludzi na wszystkich kontynentach odwrócić o 180 stopni - czysta utopia. Narody musiałoby prześcigać się w mądrej powściągliwości i świadomych wyrzeczeniach, musiałoby zacząć wieść życie ascetyczne.

Powściągliwość musiałaby zacząć się od rozmnażania. Do tego 80% ludzi nie jest zdolnych, ba, odmawia po części nawet dyskusji na ten temat. Uważają oni nieograniczone rozmnażanie za prawo — potwierdzone przez ONZ w 1968: „Rodzice mają prawo decydowania o ilości i czasowym odstępie urodzin dzieci”. Od 1968 do 1992 ludzkość zwiększyła się o dwa miliardy. Tyle w ogóle ludzi żyło w 1930 na całym globie. Podstawowym problemem — i tu uwaga pod adresem Watykanu i pozostałych czarodziejów — jest rozmnażanie się ludzi. Jak dotąd u wszystkich gatunków gwałtowne rozmnażanie znajduje swój koniec w masowym wymieraniu. Człowiek jednak jest nie tylko istotą żywą, rozwinął się w istotę pracującą, której

inteligentny „postęp” m.in. na tym polega, że każe za siebie pracować maszynom, których wydajność w ostatnich pięćdziesięciu latach fenomenalnie zwiększył. Aby ją osiągnąć, maszyny te pochłaniają coraz większe ilości energii i minerałów, którymi można je karmić tak długo, dopóki starczy zapasów. Jeszcze jest ich pod dostatkiem. Istotny dylemat leży w tym, że w nowoczesnym przemyśle potrzeba coraz mniej ludzi, w czasie gdy płodność Trzeciego Świata serwuje codziennie 200.000 osób na rynek pracy. To daje co pięć lat tylu szukających zajęcia, ilu dziś cała UE ma mieszkańców! Wprowadzie ofiarą wojen na całym globie tylko w jednym roku 1999 padło 48 milionów ludzi, lecz same wojny konwencjonalne już nie wystarczają dla ograniczenia przyrostu populacji.

Masy bez pracy są zdolne do nieobliczalnych akcji rewolucyjnych, będąc wymarzoną polem do popisu dla demagogów. Oznacza to, że narody gotowe są pracować i produkować aż do samounicestwienia. Ich rządy będą im w tym przewodzić bez względu na fakt, że tym samym przedłużają zatrudnienie o niedługie lata i bez względu na fakt, że wartościowe zapasy ziemi tym szybciej zamieniają się w trujące odpady.

Dylemat jest nierozwiązywalny. Gdyby narody jak ziemia długa i szeroka nawróciły się na oszczędność materialną, zwielokrotniłoby się natychmiast bezrobocie. I każdy rząd, który podobną akcją chciał wcielić w życie, postradałby władzę w okamgnieniu. Więc żaden rządzący nie spróbuje i żaden naród nie zgodzi się na dobrowolne materialne ograniczenia. Czyżby strajkowali kiedykolwiek związkowcy dla zachowania natury, aby swym dzieciom i wnukom dać szansę życia? Nie — oni strajkują o więcej pieniędzy natychmiast, tu i teraz, aby ich elektorat mógł jeszcze więcej kupować i jeszcze więcej wyrzucać.

Od problemów przeżycia uciekają wszyscy i zadowolają się sloganami w rodzaju „Ekologicznej przebudowy przemysłu”. Cały sens społeczeństwa przemysłowego leży właśnie w tym, że może ono być wyłącznie antyekologiczne. Postęp przemysłowy polega na stopniowym przetwarzaniu natury, kawałek po kawałku.

Ratunkiem byłoby wycofanie się ze społeczeństwa przemysłowego. Przeszkadza temu zbliżające się przeludnienie naszej planety, gdyż w chwili obecnej jest pięciokrotnie za dużo ludzi na Ziemi, a za 30 lat będzie osiem razy za dużo. W rezultacie wysiłek wszystkich państw idzie w kierunku szybkiego rozwijania społeczeństwa przemysłowo-handlowego na całym świecie. Ludzkość przymierza się do przetworzenia świata w jeden kołchożny konglomerat przemysłowo- użytkowy mimo braku jakichkolwiek wspólnot politycznych, nawet mimo braku koncepcji o globalnych systemach sterujących. Przeciwnie, mamy przed oczami ostrzeżenie jak wyglądało załamanie się największego eksperymentu centralistycznego sterowania w historii świata. W dawnym Związku Radzieckim, w Jugosławii, wszędzie i na wszystkich kontynentach odbywa się rozbicie na narody i plemiona. Przypominają sobie one swe dialekty, odkrywają naturalne kultury i religie, i pragną je wskrzeszać.

Wspaniałe utopie jedynej cywilizacji światowej, komunistycznej czy liberalistycznej są przestarzałe. Tylko UE jeszcze tego nie pojęła — majstruje w oderwaniu od rzeczywistości nad utopią związku — tym razem nie socjalistycznych republik radzieckich lecz kapitalistycznych republik rynkowych. Podczas gdy na wschodzie 290 milionów obywateli usuwa wspólną walutę, dla 350 milionów Europejczyków taka powstała. Gigantyczna biurokracja bierze przed się rządzenie Europą aż do ostatniego zakątka i reglamentowania nawet gatunków sera. Można by uwierzyć, że Politbiuro przeniosło się z Moskwy do Brukseli. Tymczasem europejska kultura; która w naszym stuleciu znalazła swój szczyt w triumfalnej, opanowującej świat i niszczącej naturę technice, znajdzie swój koniec nie w degeneracji swych przedstawicieli, jak wcześniejsze kultury, lecz na podstawie praw fizyki: zalewającej wszystko masie ludzi na stałej powierzchni ziemi, potężnej produkcji energii i przemianie materii, przemianie materii wartościowej na bezwartościowe, ba trujące odpady, czyli w efekcie procesów, które w międzyczasie stały się nieodwracalne. Nie trzeba nawet stu lat, aby cała techniczna gospodarka z rolną włącznie, stanęła z braku paliwa. I gdy zatrzyma się transport, koniec będzie z globalną gospodarką i światowym rozdziałem żywności.

Najgorzej ma się to w krajach Trzeciego Świata. Teraz już żyją tam ludzie w setkach wielomilionowych aglomeracji, do których wszystko musi być dowożone, z wodą pitną włącznie. Są to obszary głodu i epidemii nadchodzących lat. Będzie tam miało miejsce masowe wymieranie bez wojny atomowej. Z konieczności ludzie ci chwytać się będą najbardziej rozpaczliwych środków, pogarszając swe już i tak rozpaczliwe położenie.

Wykluczone jest, aby kraje dobrobytu — mimo szczyrych chęci — mogły problemy tych narodów „rozwiązać”, jak to politycy w kółko bredzą. Sam fakt podwajania się ludności w tamtych krajach co 30 lat unicestwia największe ekonomiczne osiągnięcia. Polityczny chaos, w

najlepszym wypadku, panuje w większości tych krajów już dziś. Kto będzie mógł, będzie z regionów nędzy uciekał do ostatnich obszarów dobrobytu. Ale jeżeli — co grozi — 500 milionów ludzi z Trzeciego Świata przeniesie się do Europy, wszelki porządek przestanie tu istnieć. Tam natomiast odpływ nawet 500 milionów nie da ulgi, bo w ciągu tylko 7 lat luka ta zostanie wypełniona przez przyrost naturalny. A za dalsze 7 lat żyć będzie w krajach nędzy co najmniej 500 milionów więcej niż dziś!

Gatunek ludzki dotarł kresu swej mądrości. Podporządkował sobie kulę ziemską bezwzględnie; kontrolować się nie może teraz i nie będzie mógł w przyszłości. Intergalaktyczna mądrość byłaby na czasie, lecz ludzka psychika, w którą jesteśmy od zwierzęcych czasów wyposażeni, daleka jest od tego poziomu. Człowiek nie umie patrzeć w przyszłość (antyczna Cassandra posiadała ten dar bogów, lecz odwrócić i ona nie potrafiła niczego), a tym bardziej nie potrafi odpowiednio postępować. Udało się nam wszakże w ostatnich latach bardzo pogłębić wiedzę o procesach zachodzących w naturze. Dzięki temu wiemy jakie mechanizmy nią kierują, a jednocześnie spychają nas ku przepaści. Lecz nigdy nie uda się nam, reprezentantom gatunku ssaków, będącym produktem natury takim samym jak wesz łonowa lub zorza polarna, sterować ukrytymi jej siłami. Wyposażeni jesteśmy w niesamowite, przez nas same stworzone bronie, śmiertelne dla przyrody i dla nas samych. Zaczynamy to pojmować dopiero w momencie, gdy jest za późno, by zawrócić z drogi.

Jedyna pozostała szansa jest tylko odroczeniem wyroku. Lecz nawet na nią nie zdecyduje się żaden naród, żaden rząd, żadna partia. Tylko nasze hybrydalne krzyżówki mózgowe, które wydały tyle wspaniałych osiągnięć, wmawiają sobie od czasu do czasu posiadanie umiejętności zatrzymania biegu losu.

Antoni Feldon

Kontynuator Zadrugi, ukończył filozofię w Niemczech. Przedsiębiorca, prezes Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich i przewodniczący [Unii Społeczno-Narodowej](#).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-04-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4097) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4097>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl